

MALY PRZEGLĄD

PISMO DLA DZIECI I MŁODZIEŻY
pod redakcją JANUSZA KORCZAKA.

Wychodzi co piątek
rano.

Korespondencje i materiały kierować należy
do redakcji „Małego Przeglądu”
Warszawa, Nowolipki 7.

Tygodniowy dodatek bezpłatny do Nr. 4 (1766) „Naszego Przeglądu”.

KOLEŻANKI I KOLEDZY.

J. A.

Oddawna chciałem napisać, ale się wstydziłem.

Ale co piątek czytam Mały Przegląd i widzę, że dużo chłopów pisze, więc i ja nabrałem odwagi.

Mam lat 11 i jestem w pierwszej klasie.

Jestem wielkim łobuzem, — wszystkim dokuczam.

Gulwają się na mnie w domu i w szkole.

Wiele razy dawałem sobie słowo, że się poprawię, ale nie dotrzymałem słowa.

Czasem martwię się, że jestem taki, a czasem nie mnie to nie obchodzi.

Szlamek.

MOJ IDEAL.

Osoba, którą chcę opisać, jest jedna z koleżanek, dziewczyna lat 14.

Jest ładna, zgrabna, o pięknych rysach twarzy, a włosy które spadają na czoło, układając się w loki, dodają jej uroku.

Odwaga jej nie ma granic. Dziewczyna jest miła i dyskretna; prócz tego posiada dużą dozę dumy.

Z jej mądrych, jak chabry, oczu można wyczytać prawdziwą dobroć. Na twarzy maluje się żal i tęsknota.

Cechuje ją też nieśmiałość. Mówi tak cicho, że nikt jej nie słyszy. Mimo to jest dziewczyną inteligentną i poważną.

Mania z Sosnowca.

WSPÓLCZUCIE I POMOC.

Już kilka dni nie przychodzi do szkoły nasza koleżanka Fela.

Myślałyśmy, że zachorowała, więc Dorcia wybrała się ją odwiedzić.

Ale nauczycielka powiedziała:

— Słuchajcie, matce waszej koleżanki zdarzył się wypadek, — upadła na ulicy i złamała nogę. Leży chora, więc Fela musi w domu pracować.

Na pauzie zaczęłyśmy mówić, że taka dobra dziewczynka nie będzie chodziła do szkoły; my nie dopuścimy do tego. Postanowiłyśmy, że co dzień jedna będzie chodziła do niej, by wspomóc odrabiać lekcje.

Manusia.

BEZ POWODU.

Miałem kolegę, — żyliśmy w przyjaźni. Raz na dużej pauzie uderzył mnie nie wiem za co.

Nie mówiłem nic, tylko odeszedł trochę dalej, i znów mnie uderzył.

Tego było już za wiele. Złapałem go za kark i z całej siły rzuciłem na podłogę. Wtedy on wstał i uderzył mnie w twarz, aż mi się w oczach zaśkrzyło.

Czy tak być powinno, żeby

kolega bez powodu zaczął?

Rafał z Łodzi.

HISTORIA PRZYJAŹNI.

Kiedy byłem mały, zaprzyjaźniłem się na podwórku z jedną dziewczynką. Długo bawiliśmy się razem, aż nadszedł dzień, kiedy wraz z nią zaczęłam chodzić do szkoły.

Razem chodziliśmy i wracaliśmy, bawiliśmy się na pauzach i razem odrabialiśmy lekcje. Tak trwało cztery lata.

Nagle umarła mi matka. Musiałam przestać chodzić do szkoły. Przyjaźń nasza trwała jeszcze czas pewien wreszcie wszystko się skończyło.

Zaczęłam pracować, a koleżanka wstąpiła do gimnazjum. Z początku niewidocznie potem coraz więcej, — nowa gimnazjalka zaczęła się wywyższać. Powstały między nami spory; myśli i cele nasze stały się odmienne. Ja poszłam swoją drogą, ona swoją (choć mieszkałyśmy na jednym podwórku).

Teraz, kiedy się spotykamy i zaczynamy rozmawiać, chłodniej z naszej rozmowy.

Przykro bardzo, że los tak zmienia ludzi, ale co robić? Nie moja wina, że mam poczucie honoru, — i to jest właśnie główną przyczyną naszego rozstania.

Może ten list jest głupi, ale czuję ulgę, gdy myśl swoje przenoszę na papier.

Różia.

NIEMIERNIE KOLEŻANKI.

Jestem uczennicą trzeciej klasy. Mam bardzo dużo niewiernych koleżanek.

Jedna dziewczynka napisała do mnie list, żebyśmy obie były dobrymi koleżankami. Chętnie się zgodziłam i bardzo się cieszyłam; ale moja radość niedługo trwała.

Przyszła inna i namówiła ją, żeby się ze mną nie zadawała. Ta koleżanka dała się namówić i ze mną zerwała, prawie przestała ze mną rozmawiać.

Później napisała znów list, prosiła mnie o przebaczenie, i po raz drugi byłyśmy najlepszymi koleżankami.

Po kilku dniach przyszła znów inna, i stało się tak samo, jak pierwszym razem.

Później one się pogniwały, i ta druga prosiła mnie już teraz, żebyśmy były dobrymi koleżankami.

Ja znów się zgodziłam.

Przeszło kilka tygodni, i wszystko było dobrze. Myślałam, że tak już będzie nazawsze; ale niestety omyliłam się.

Zachorowałam. Po paru tygodniach przyszedł do szkoły, ale one tymczasem przeprosiły się i znów zostały same.

Postanowiłam z nikim się nie

zadawać, i bardzo proszę Pana Redaktora, żeby napisał, żeby w szkołach koleżanki były wierne, a nie fałszywe.

Hanka.

KOLEŻANKA HELA.

Na początku roku zaprzyjaźniłam się z moją sąsiadką Helą. Hela miała jeszcze dwie koleżanki, Anię i Adelię, które także siedziały razem.

Lubiłam być w ich towarzystwie. Wracałyśmy razem do domu i przychodziłyśmy razem do szkoły; jednak najwięcej zadawałam się z Helą.

Po pewnym czasie ja i Hela pokłóciliśmy się z Anią i Adelią, więc jeszcze bardziej przywiązałam się do Heli. Lawiłyśmy się i razem odrabialiśmy lekcje.

Ale Adela i Ania były zazdrosne i postanowiły mnie z Helą pokłócić.

Zaczęły ją zapraszać na łódkę i do kina. Hela nawet nie pomyślała, że sprawi mi przykrość, bo nie miałam do kogo słowa przemówić i chodziłam, jak obłąkana.

Każdy mówi:

— Jeżeli się pogniwała z Helą, to nie chcę z nią zaczynać.

Teraz powiedźcie, czytelnicy, kto więcej winien, czy Hela, która nie rozumie, jak robi mi przykrość, czy zazdrosne Ania i Adela?

Proszę koniecznie wydrukować ten artykuł, bo chcę, aby koleżanki nigdy tak nie postępowały.

Estusia.

BEZ KOLEŻANKI.

Od siódmego roku uczęszczęm do szkoły.

Przez ten czas nie znalazłam prawdziwej koleżanki.

Długo lubiłam jedną dziewczynkę, myślałam, że jest szczerą. Ze wszystkiego jej się zwierzałam. Zdawało mi się, że jest pomocną w drodze życia.

Przekonałam się wreszcie, że jest fałszywa, i zerwałam z nią wszelkie stosunki.

O wiele gorzej mi teraz. W duszy panuje burza i pustka. Myśli moje są długie, ale nie umiem wcielić ich w czyn.

Życie posuwa się naprzód, a wciąż nowe zmartwienia. Nie mam już przyjaciółki, i kto wie, czy będę miała.

Pogardzam fałszem i nie dowierzam pochlebstwom.

Najgorszy na świecie człowiek, o ile nie jest fałszywy, już jest wiele wart.

Tego przede wszystkim powinno się szukać w ludziach.

Fela.

DOBRA I ZŁA.

Jestem uczennicą szkoły średniej. Klasa nasza jest bardzo

liczna. Są uczennice lepsze i gorsze. Lubię bardzo koleżankę, która mi nigdy nie robi przykrości.

Ja mam 11 lat, ona też, więc się kochamy.

Mam drugą koleżankę, która mi zawsze bardzo dokucza, bo jestem jedną żydówką w klasie, a ona z tego korzysta.

Nauczycielki są dobre i sprawiedliwe.

Najlepiej lubię fizykę i mam z niej dobry stopień. Pozatem dzieje się wszystko tak samo, jak już czytałam w Małym Przeglądzie.

Renia z Piotrkowa.

SEKRETNY LIST.

Dziewczynki naszej klasy dzielą się na dwie grupy. Do jednej należą trzy dziewczynki, a do drugiej sześć: Lucia, Irka, Edzia, Różia i Helena.

Opiszę zdarzenie.

Było to w piątek. Wymienione dziewczynki usiadły na ostatniej ławce i zaczęły coś pisać. Jak ktoś podchodził, chowały list i mówiły:

— Idź sobie, ciekawska.

Pisały list sekretny.

Jedna dziewczynka zaczęła płakać, bo myślała, że piszą o niej. Dora przysięgła się, że piszą o innym.

Cale to zdarzenie zdenerwowało mnie bardzo.

Idąc do domu myślałam, jakież też nasze dziewczynki są nieszczerze.

Fela.

GNIEW PRZEZ SEKRETY.

Dula była moją przyjaciółką. Bawiliśmy się razem i razem odrabialiśmy lekcje. Raz poszliśmy do ogrodu i jeszcze jedną dziewczynkę. Bawiliśmy się w chowanego. Ja kryłam, a one gdzieś daleko uciekły.

Zaczęłam ich szukać, ale nie znalazłam. Stoję tak, — nagle słyszę ich krzyk. Podchodzę, a Dula mówi, że hym odeszła, bo ma tej dziewczynce coś do powiedzenia.

Zdaje mi się, że w towarzystwie nie powinno być sekretów.

Od wtedy przerwała się nasza przyjaźń.

Jadzia.

GRUBY.

Nieprzyjemnie być tęgim. Często na ulicy zaczepiali i wołają: „gruby, gruby”!

Przywyczaiłem się już do tego, ale ci, którzy zaczepiają, niech wiedzą, że nieprzyjemnie być tęgim.

Nie można ani dobrze biegać i skakać, ani gimnastykować się.

Mówią jeszcze, że dużo lemy, ale to wcale nieprawda. Można

jeść mało i być grubym, a także odwrotnie.

Julek.

ŁADNE NOGI.

Chcę powiedzieć kilka słów o zadości, jaka panuje między koleżankami. Mnie naprzykład zazdroszczą, że jestem ładna, ładnie tańczę i mam ładne nogi. Nigdy nie zapraszają mnie na wieczorki, chociaż wiem, że je urządzają.

A kiedy nauczycielka powiedziała, że mam zdolności do muzyki, nie wybierają mnie do przedstawień.

Chcę, żeby czytelniczki i czytelnicy zabrali głos w tej sprawie.

Andzia.

ELA SIE NIE MALUJE.

Mam koleżankę Hanę. Teraz się z nią pogniwałam, a dlaczego, idę właśnie pisać.

Razu pewnego po lekcjach Hania podeszła do mnie i zaczęła rozmowę na temat, czy ja się maluję.

Opowiedziałam, że nie, i zaprzeczyłam, czy ona się maluje. Hania odpowiedziała, że tak.

To mnie bardzo rozgniewało. Powiedziałam, że taka młoda nie powinna się jeszcze malować.

Kiedy później była wycieczka, Hania na mnie i na koleżanki powiedziała „śmieciarki”.

Jak zdarzy się jeszcze coś nowego, to napiszę całą resztę.

Elza.

PIESZCZOCH.

Mamy koleżankę, która strasznie się pięści. Skończyła już 14 lat, a udaje dwuletnie dziecko nie tylko na pauzach, ale i na lekcjach.

Nauczycielki zwracają jej uwagę, żeby się nie pięściła, bo to jest brzydkie, ale to nic nie pomaga.

Jest wcale nie głupia; ale gdyby kto spojrzał na jej ruchy i przysłuchał się jej głosowi, pomyślałby, że to jest jakaś niedorozwinięta albo nienormalna dziewczynka.

Czasem mówię o takich rzeczach, że wstyd słuchać.

Elka.

NIEAKURATNA.

Mam koleżankę, która jest bardzo nieakuratna. Umawiamy się na lekcje o godz. 4-ej, a o 5-ej jej jeszcze nie ma.

Gdy robić wymówki, słucha z uśmiechem. Gdy przestaje, z tym samym uśmiechem zapytuje:

— Skończyłaś już prawienie morałów?

Ona to uważa za moralę. W końcu wykreca się, że nie mogła, bo to, i tamto, i że się

to już więcej nie powtórzy; ale potem znów stara historia — i znów wymówki.

Z tego powodu wynikają między nami dość częste niesnaski, i znika potroszku zgoda.

Przecież zwracam jej uwagę dlatego tylko, żeby ją poprawić, a nie robić przykrość.

Gdy sobie coś postanowię, a nie spełnię, — robię sobie wyrzuty, że nie mam tyle silnej woli i wstydę się sama siebie; ale co zrobić z osobą, której to nie nie obchodzi?

Anka.

BLAGA.

Kiedy szłam do szkoły, spotykałam koleżankę. Mówi tak:

— Wiesz, Regina, byłam na „Przeznaczeniu”.

Pytam się, jak się obraz kończy. Odpowiada, że zapomniała.

Zaczynam wypytywać dalej: — U kogo była Blanka Dodo, co robiła Musia?

Odpowiada mi w płęć, ni w dziewięć.

— Co stało się z bratem? — też zapomniała.

Wreszcie przekonałam się, że na „Przeznaczeniu” wcale nie była, tylko zblagowała.

Regina.

OLIWA WYPLYNIE.

Każdy wie doskonale, że nie należy kłamać, ale widzimy, że istnieje jakiś ciężar, który do tego pobudza.

Przekonałam się o tem podczas pobytu u koleżanki.

Było tak. Koleżanka mnie do siebie zaprosiła. Gdy przyszedłam, musiałam zaczekać, bo akurat poszła z matką do doktora.

Kiedy tak siedziałam, siostra jej powiedziała, że koleżanka leżała przez dwa tygodnie w łóżku i miała silną gorączkę.

Ona tymczasem nadeszła i zaprosiła mnie do drugiego pokoju. Tu zaczęła opowiadać, że się wyśmienicie bawiła, że była w teatrze na Nince Willińskiej i w kinematografie.

Powiedziałam: — Chodź do siostry, to się zapytamy, czy mówisz prawdę.

Ona zarumieniła się i odpowiedziała, że nie chciała kłamać, tylko tak się przyzwyczaiła.

Nie chciałam jej zawstydząć, powiedziałam tylko, że oliwa zawsze na wierzchu wypłyne.

Gutka.

KLAMSTWO.

Pani zapytała się w szkole dziewczynkę, czy ma zeszyt rysunkowy. Odpowiedziała, że nie ma.

— Zostawiłaś w domu — Nie, odrzekła dziewczynka.

Pani kazała wyłożyć wszystko, co ma w teczkę.

Okazało się, że dziewczynce nie chciało się rysować, i dlatego powiedziała, że zeszytu nie ma. Pani nazwała ją kłamczuchem, nie pozwoliła z nią się bawić, ani rozmawiać.

Pewnego razu dziewczynka zapytała się pani o coś, ale pani nie odpowiedziała.

— Z kłamczuchami ja nie mówię.

Dziewczynka się bardzo zawstydziła, i żał mi jej było.

Rysla.

ZYCIE PRAWDA.

Była lekcja robót. Pani powiedziała, że będzie stawiała stopnie tylko z robót, ale i z zeszytów, a wiele dziewczyn nie miało. Do tych niestety należałam i ja, bo zeszyt zgubiłam.

Niektóre koleżanki pożyczają

ty zeszyty od tych, które już były wywołane, a inne przyznawały się poprostu do winy. Koleżanki prosiły, żebym wzięła od nich zeszyt, ale nie zgodziłam się.

Pani mnie wywołała. Powiedziała, że nie mam zeszytu, więc postawiła stopień tylko z pudełka; a że nie miałam zeszytu, to stopień zmniejszyla.

Usiadłam i zaczęłam płakać. Koleżanki robiły mi wymówki, dlaczego nie wzięłam, a jedna powiedziała pani, że zgubiłam zeszyt.

Gdy pani się dowiedziała, poprawiła stopień, kazała zebrać wszystkie zeszyty po pozorem, czy wśród nich nie znajdzie się i mój, ale naprawdę pani chciała sprawdzić, kto brał od innych.

Okazało się, że trzy dziewczynki wzięły zeszyty od innych, — i zostały ukarane.

Szczęśliwa jestem, że żyłam prawdą, i postaram się żyć nią zawsze — i proszę was, czytelnicy i czytelniczki, żyćcie prawdą, a wszelkie zło zmieni się wam na dobro.

Hela.

BRZYDKI ZWYCZAJ.

Uczenice naszej klasy mają brzydki zwyczaj: zwykle po lekcjach, kiedy wracamy ze szkoły, przypinają papiery na plecy i zaczynają się śmiać.

Przykro się wtedy robi, jeżeli się dowiaduje, że się z niej śmieją.

Patrzy i widzi na plecach przypięty kawał papieru.

Zdejmuje papier i wstydzi się. Uprzejmie proszę o umieszczenie tego listu, bo w imieniu pana redaktora będą się wstydzili, i więcej przypinać nie będą.

Reginka.

CZTERY KATEGORJE.

Siedziałam w gronie koleżanek szkolnych.

Jednej z koleżanek nie chciało się uczyć, zaproponowała przechadzkę.

Widząc jej lenistwo, poprosiłam o chwilę spokoju i zadałam pytanie, mając na myśli przeważnie tę, która nie chciała odrabiać lekcji:

— Są cztery kategorie uczennic.

1. — Mają dobrą głowę i chcą się uczyć.

2. — Pojętne, a nie chcą się uczyć.

3. — Nie pojętne i chcą się uczyć.

4. — Nie pojętne i nie chcą się uczyć.

Teraz pytam się, z jakiego ucznia nauczyciele i rodzice są zadowoleni, z którego zadowoleni są tylko rodzice, albo nauczyciel nie jest zadowolony albo nikt nim być nie może.

Koleżanki powiedziały, że bym ten artykuł napisała do Małego Przeglądu.

Frania.

ZAWSTYDZANIE.

Jest brzydki zwyczaj, że jak uczeń niedobrze coś powie, wszyscy wybuchają śmiechem.

Może powiedział głupstwo naprawdę, ale śmiać się nie trzeba, bo to go zawstydzą, i czervieni się i już potem nie wie, co ma mówić.

Mnie bardzo przykro patrzeć na takiego chłopca — i także się wstydę.

Jeżeli ktoś źle powie, trzeba poprawić i postępować po koleżeńsku.

Heniek z Miedzianej.

NIEDOBRA KOLEŻANKA.

Pani wywołała mnie z gramatyki. Nie umiałam i tak byłam zmartwiona, bo pani powiedziała, że dostane z polskiego trójkę.

Ale najbardziej bolało mnie to, że jedna koleżanka ciągle podnosiła palce, że ona umie.

Jeżeli wiedziała, że mnie trudno odpowiadać, nie powinna była tego robić.

Wróciłam ze szkoły z urazą do niedobrej koleżanki.

Józia z Nowolipia.

ZAROZUMIAŁA.

Wiemy, że w klasie są lepsze i gorsze uczennice. Mam koleżankę, która niemożliwie wszystkim zazdrości. Uważa, że tylko ona umie i jej się wszystko należy.

Raz pani wywołała ją do tablicy. Ona nie umiała, i pani postawiła jej dwójkę. Zaczęła płakać.

Nazajutrz przyszedłam do niej, żeby pokazać i wytłumaczyć, ale ona nie chciała. Powiedziała, że umie lepiej odemnie. Ja się obraziłam i odeszłam.

Uważam, że nikt nie powinien zazdrościć, jeżeli ktoś się lepiej uczy; a jeśli czegoś nie umie, powinien przyznać się szczerze i poprosić koleżankę o pomoc.

Jagusia.



MNIEJ ZDOLNA.

Nie jestem bardzo zdolna, więc kiedy raz przyszedłam do szkoły, nauczycielka powiedziała, że potrzebna mi pomoc. Kiedy pani to powiedziała, koleżanki zaczęły krzyczeć:

— O, jej potrzebna pomoc.

Zawstydziałam się bardzo i zaczęłam płakać.

Kiedy uspokoiłam się, poszłam do domu i powiedziałam mamusi. Mamusia powiedziała, że bym się nie martwiła, że będę miała korepetytorke.

Pogodziłam się z losem, i dziś jest mi już łatwiej w szkole, tylko bola mnie wymówki koleżanek.

Zapytuje się, czy dziewczynki powinny obrażać tego, który jest mniej zdolny — i sam nie może sobie radzić?

Dora z Mitej.

ZAZDROŚĆ KOLEŻANEK.

Jestem w piątym oddziale. Zaliczają mnie do lepszych uczennic; z tego powodu mam wiele nieprzyjemności.

Gdy pani poprawi moje wypracowanie, powstają w klasie szepty i plotki: że w wypracowaniu dopomogli mi w domu.

Jeśli wychowawczyni pochwali za wypracowanie klasowe, mówią, że z góry miałam napisane w domu.

Staralam się wytłumaczyć, że tak nie jest, ale to nie pomaga.

Często zadaje sobie pytanie, jak poprawić koleżanki. Niestety, odpowiedzi nie znajduję.

Andzia.

DOCINAJA.

Chodzę do drugiej klasy. Jestem uczennicą czwórkową.

Raz pani wywołała mnie do tablicy i zadała pytanie. Nie umiałam odpowiedzieć, więc pani wywołała inną dziewczynkę. Ona też nie umiała, i tak było z innymi.

Ja nie dostałam żadnego stopnia. Dziewczynki nazwały mnie wyjątkiem.

Odpowiedziałam, że nie jestem winna, że nauczycielka mnie lubi, ale one ciągle mi docinają.

Irka.

CZY ŚLUSZNIE?

Przed rokiem miałam kolegę. Kochaliśmy się bardzo i odra-

białiliśmy razem lekcje.

On uczył się lepiej odemnie, ale ja mu nie zazdrościłam.

W tym roku kolega chorował miesiąc, więc przychodziłem do niego i mówiłem, co zadano.

Kiedy po miesiącu wrócił do szkoły, był gorszym uczniem odemnie, zazdrościł mi i robił różne przykrości.

Czy tak być powinno? Czy tak jest słusznie?

Samuel.

KONKURENCJA.

Między dobrymi uczniami panuje niezgoda i konkurencja. Jak nauczycielka jedną pochwali za wypracowanie, inne zazdroszą i w czasie czytania tego wypracowania starają się wyszukać jaknajwięcej błędów i krytykować.

Naprzykład dziewczynka użyła ładnego zwrotu.

— Och, jak poetycznie, nie wytrzymam, — odzywa się ironicznie konkurentka.

— Okropnie górnolotnie, dodaje druga.

— Jabym się wstydziła tak pisać, wtrąca trzecia.

Ponieważ w klasie są tylko cztery najlepsze uczennice, więcej głosów krytyki się nie słyszy.

Andzia.

NIEKOLEŻEŃSKOŚĆ.

Bardzo często zdarza się, że koleżanki między sobą źle żyją.

Czasami, jak uczennica czegoś nie umie, ktoś się nagie odzywa:

— Przecież to takie łatwe.

To bardzo boli, i dziewczynka już nie wie, co się z nią dzieje, — i nie może odpowiadać dalej.

Raz sama tego doznałam.

Zanim zaczęłam rozwiązywać zadanie przy tablicy, odezwała się koleżanka:

— To bardzo łatwe.

Ja oczywiście już nie mogłam myśleć. Możliwie, że gdyby mi nie przeszkodziła, odpowiedziałabym dobrze.

Takie mówienie weszło w zwyczaj; ale mam nadzieję, że jak zwrócić uwagę, to się zastanowią i przestaną.

Basia.

NIESOLIDARNOŚĆ.

Nauczycielka zadała wypracowanie na temat: „Droga z domu do szkoły”.

Nie mogłam sama napisać, więc prosiłam koleżankę, żeby mi pomogła. Zgodziła się. Poszłam do niej w towarzystwie przyjaciółki; wypracowanie się udało, i dostałam czwórkę.

Ale przyjaciółkę ogarnęła zazdrość, bo dostała gorszy stopień.

Nazajutrz na lekcji historii spostrzegłam na jej pulpicie kartkę. Było to wypracowanie, w którym ściągnęła najładniejsze zdania z mojego.

Zdenerwowana zaczęłam jej robić wyrzuty, a ona poskarżyła się pani, że rozmawiam.

Pani spytała się, dlaczego rozmawiam na lekcji. Wyjaśniłam sprawę, która zaszła między nami. Wtedy przyjaciółka wstała i powiedziała, że koleżanka całe wypracowanie mi napisała.

Z trzyletniej przyjaciółki stała się moim wrogiem. Musiałam się z nią pogniewać.

Frania.

KLÓTNIA.

Po lekcjach wyszliśmy na sale. Zaczęła się kłótnia.

Uczenica 4-go oddziału klóciła się z nami.

Jedna dziewczynka zaczęła ją obrażać, potem wzięła kubek wody i oblała ją. Ta dziewczyn-

ka zaczęła płakać.

Podałam jej ręcznik, żeby się wytarła, ale nie chciała. Zaczęłam ją uspokajać.

Potem poszliśmy do domu, a dziewczynka powiedziała, że przyjdzie z mamą do wychowawcy.

Lodzla.

CHCA IMPONOWAĆ.

Koleżanki moje niezbyt mnie lubią. Ja odpłacam im tą samą monetą.

Koleżanki są znacznie starsze odemnie. Jestem najmłodszą.

Nie wiem dlaczego, ale często jestem zła albo smutna; do nikogo nie chodzę i nie staram się robić tak, jak one.

One chcą gwałtem być już w ósmej klasie i imponować chłopcom.

Halina.

NIESUMIENNOŚĆ.

Mam kolegę, który lubi pożyczać pieniądze, ale nie lubi oddawać. Raz pożyczyłem mu 40 groszy. Minał tydzień i dwa tygodnie, a on nie oddawał. Więc powiedziałem:

— Oddaj mi 40 groszy.

On powiedział:

— Nie mam.

Przeszedł cały miesiąc, a on mi jeszcze nie oddał. A pieniądza miał.

Zawsze mówił:

— Muszę to kupić i to kupić.

Raz miał 30 groszy, więc prosiłem go, żeby oddał. Powiedział, że potrzebne mu na ołówki. Ja powiedziałem:

— Kup oówek za 10 groszy, a resztę daj mi.

Poszliśmy do sklepu, kupiliśmy za 10 groszy ołówki; a on stoi nie chce oddać i mówi, że zgubił, — a zresztą, w Biblii jest powiedziane, że jeżeli ktoś pożycza, nie powinien się upominać, żeby mu oddać.

Ja mówię:

— Pokaż mi, gdzie to stoi w Biblii.

On powiedział:

— Nie mogę, bo jeszcze nie myłem rąk.

Nareszcie poszedłem do tego matki. Kazała mi przyjść jutro, a potem znów jutro.

Dopiero później sumienie go ruszyło: dał mi 20 groszy. — że resztę odda później.

On zawsze jeździ tramwajem ma dużo pieniędzy i nawet chce żeby mu jeszcze pożyczyci; ale ja już nie głup.

Izrael.

NIE LUBIA SZKOŁY.

Jeżeli jakaś dziewczynka źle czuje się w szkole, nikt jej przecież nie prosi: może szkołę opuścić. Są jednak uczennice, które chodzą dalej — i ciągle tylko się skarżą.

Kogo one szukają?

Tylko siebie.

Dni są dla nich długie i nużące, czekają tylko święta albo wakacji, mówią, że nudzi im się i zniechęcają inne.

Wszędzie znajdują się takie uczennice, które będą źle wpływały na klasę.

Należy albo starać się przyzwyczaić i przystosować do swojej szkoły albo poszukać innej, lepszej.

Basia.



PRZYKRY WYPADEK.

Jestem wzburzona. Chciałabym podzielić się tym uczuciem z Małym Przeglądem.

W klasie naszej utworzyło się kółko geograficzne.

Na drugim posiedzeniu oblażyliśmy bibliotekarkę. Było du-

(Dalszy ciąg na stronicy nast.)

zo kandydatek a ja pomiędzy nimi.

Otrzymałam 12 głosów.

Kiedy doszło do dwóch ostatnich głosów, nauczycielka przerwała głosowanie i powie działa, że ja i jeszcze dwie dziewczynki zostałyśmy wybrane.

Powiedziałam, że głosowanie powinno się odbyć do końca, ale nie nie pomogło.

Wtedy wykreśliłam swoje nazwisko z tablicy i zrzekłam się wyboru.

Nauczycielka wcale się nie zmartwiła i wybrała czwartą z kolei dziewczynkę.

Zdałam mi się, że miałam słuszną nos.

Bronka.

WYPADEK W SZKOLE.

Pewna dziewczynka z pewnej klasy ukradła coś koleżance. Z początku nikt nie wiedział ale później wykryła się tajemnica. Winowajczyni z początku się nie przyznawała a potem nawet nie płakała, — jakby jej to wcale nie obchodziło. Nawet w jej głosie nie było żadnej skruchy.

Dopiero przyszła matka i miała aż łzy w oczach, że jej dziecko popełniło taki nieładny czyn. Ponuro spojrzęła na dziewczynkę i na nauczycielkę.

Dopiero wówczas owa dziewczynka spuściła głowę i zawstydzona była.

Byłyśmy bardzo zmartwione, że w naszej klasie zdarzył się taki wypadek.

Hania z Pawiej.

KRADZIEŻ CZY ZEMSTA?

Opiszę smutny wypadek, jaki miał miejsce w naszej klasie.

Miałymy miesiąc czasu na napisanie wypracowania. Temat był następujący: „Stosu-

nek młodzieży polskiej do szkół rosyjskich na podstawie „Syzyfowych Prac” Żeromskiego”.

Przez cały miesiąc żadna nie zabrała się do pracy.

Poco, — zdążymy jeszcze.

Aż trzy dni dzieliły nas już od ostatecznego terminu a dopiero jedna z lepszych uczennic napisała.

Przyniosła do klasy bruljon, żeby przeczytać na dużej pauzie. Siedziemy cicho chcąc posłuchać — i coś niecoś ściągnąć od niej.

Ale mimo najlepszej chęci nie przeczytała, bo zginał jej bruljon. Nie pomogły staranne poszukiwania.

Uczennica nie martwiła się, ponieważ wypracowanie miała już przepisane na czysto w domu.

Nazajutrz rano koleżanka wręczyła jej zgubiony bruljon, ale karta z wypracowaniem była wydarta.

Ewelina.



CZY POWINNA BYŁA?

Pewna dziewczynka bardzo mnie kocha. Jest prosto we mnie zaślepiona. Ze mnie kocha wiedziałam, ale że jest zaślepiona, sama nie chcąc się wygadała. Tajemnica ta widać nie jej ciążyła, więc tak mi zaczęła opowiadać:

— Dajmy na to, że kocham kogoś bardzo, ale widzę jego wady. Przebaczam, jeżeli te wady nie są bardzo wielkie i nie zwracam na nie uwagi, ale widzę. — Jeżeli jestem zaślepiona wcale tych wad nie widzę.

Przecież bez wad żaden człowiek istnieć nie może.

Tu dziewczynka wymieniła parę wad, które posiadam.

Wtedy zrozumiałam, że ona jest we mnie zaślepiona.

Hala.

ŻŁE WYCHOWANI.

Jestem uczniem klasy B; mam lat 9. W klasie mojej jest dużo chłopców źle wychowanych.

Raz, gdy wychodziłem ze szkoły, dwóch chłopców z naszej klasy obito mnie.

Chciałem się na drugi dzień poskarżyć dyrektorowi, ale się nie poskarżyłem, tylko się pogniewałem.

Od tej pory nie rozmawiam z nimi.

Oleś z Łodzi.

WIERSZ ZUZANNY.

Poczynając od A, a kończąc na Z, mamy przy każdej literze inną osobę, inny charakter i w ogóle coś innego. Jedna ładna, druga brzydka; jedna dobra, druga zła; jedna harda, druga beksa. Barzo dużo kółek.

Są kółka młodszych, kółka starszych — dziecińnych, poważnych, zabawnych. Do każdej grupy należą trzy — cztery dziewczynki.

Gdy tylko nauczyciel wychodzi z klasy, zaczynają się kółka. Jedne uczą się, drugie bawią, trzecie rozmawiają. Tak przechodzi pauza.

Ale gdy tylko dzwonek daje znać, że lekcja się rozpoczyna, — precz z kółkami. Wszystkie uczennice stanowią jedną całość we wszystkich jedno serce bije, jedna myśl się kryje: pomagać, podpowiadać.

Zuzanna jest jedną z najlepszych, najukochańszych koleżanek. Ma złote anielskie serce.

Nie było wypadku, żeby ktoś odszedł od niej bez pomocy albo bez odpowiedzi na dręczące pytanie. Jednym słowem jest ją za co kochać.

Raz w niedzielę dwaj nauczyciele nie przyszli na lekcję. Można sobie wyobrazić, co się w klasie działo. Prawdziwy jar mark, — przekupki, ale bez towaru. Miałymy dwie wolne godziny. Na prośbę wychowawczyni, którą bardzo lubimy, cicho było w klasie. Większość czytała książki, Zuzanna coś pisała.

Był to wiersz. Zuzanna, jak sama mówi, ma niekiedy chęć do pisania o czemś wyższym, co nie jest w ramach szkolnych; czuje natchnienie, wyższe powołanie. Nie był to jej pierwszy wiersz; dużo już pisała. Nie należy do tych, które jeżeli coś napiszą albo zrobią, to — „nie rusz”. Przeciwnie wszystkim pokaże i o zdanie zapyta. I tym razem tak było. Skończywszy pisanie i przeczytawszy swojemu kółku, dała dziewczynom. Jedne chwaliły, drugie wskazywały błędy. Wszystkie były zainteresowane. Zuzanna powiedziała, że wiersz ten jest kwiatem jej dotychczasowej twórczości. Kartka przechodziła z rąk do rąk, aż wzięła ją Różia, znana w szkole jako mądra, ale roztrzępana.

Kocha ona bardzo Zuzannę. Zaczęła wiersz czytać na głos, a kiedy skończyła, odezwała się:

— Jak ci nie wstyd takie głupstwa pisać? Słowo daję, że to wcale nie pasuje do ciebie.

I podała kartkę niespodzianie. Na twarzy Zuzanny ukazały się łzy, ale nie powiedziała

ła, tylko opuściła głowę.

Nasz diabełek Różia przestraszył się; była strasznie zdenerwowana, zaczęła Zuzannę przepraszać, że nie wiedziała, że wiersz jest jej drogi.

Przeprosiły się, ale łzy uromione nie wróca.

Zoska.

NIEUDANA PRÓBA.

W klasie naszej dzieje się niezbyt dobrze. Dzieli się ona na różne partie, z których każda ma inne tajemnice, i wiecznie kłóć się między sobą.

Na próbę postanowiliśmy urządzić różne kółka, — przyrodnicze, historyczne i t. d., — myśląc, że to nas zbliży.

Omylił się jednak. Utworzenie kółek powiększyło jeszcze zamieszanie i przepaść między nami.

Sprawę naszych kółek omawialiśmy w mieszkaniu jednej koleżanki; ale już na drugi dzień zaczęły się sekrety, obmowy i kwasy. Jedna z dziewczynek powiedziała:

— Pamiętajcie, uprzedzam, że nie z tego nie będzie.

Od tej pory gniewamy się ze sobą.

Lusia.



NIELUBIANA.

Zdobę się na wielką szczerość i napiszę.

Kiedy zaczęłam chodzić do szkoły, byłam usposobiona obojętnie; potem czułam się coraz gorzej, bo doznałam nieogólnego przyjecia.

Nie mogę powiedzieć, by mi

Dalszy ciąg na str. następnej.

Pamiętnik Mendla.

1 stycznia 1926 r. — Nowy Rok, — niewiadomo, szczęśliwy czy nie. Tak jak ten rok przeszedł, przejdzie rok drugi i trzeci. Człowiek żyje nadzieją. Jutro będzie lepsze. Wszyscy chcą być starsi; ale śmierć nikt nie oczekuje.

Spacerujemy po błotach; myśli się trochę i kładzie się spać. Czasami mówca jakiś przyjeżdża, a lekcja w szkole zawsze ma ten sam wygląd. Nabożni mówią, że coś nie w porządku z błykawcami i grzmotami; Żydzi za dużo grzeszą.

Dzień przeleciał jak wiatr. Chmurki spacerują po niebie, i jedna goni drugą; aż przychodzi trzecia i połyka obie. Gdy patrzę na nie, myślę o życiu ludzkim. Jedno pokolenie umiera, przychodzi drugie, i jeden człowiek połyka drugiego. Większy zastępuje słabszych i mniejszych. Taki jest już świat, — nikt go nie zmieni. Sa ludzie, którzy mówią: „to wolno robić, tego nie robić”, — a jednak sami tak czynią. Nikt światu nie poprawi i nikt go nie zmieni. Taki już zostanie nazawsze.

2. I. — Sobota znikła, zostawiając miejsce nadchodzącej niedzieli. Sobota już śpi. Kiedy byłem mały, słyszałem — że ziemia jest okrągła. Nie mogłem tego zrozumieć. Jak to możliwe, żeby świat nie miał końca?

Gdy uczyłem się w chederze słyszałem o czerwonych żydkach i o rzece Sambation. Tak sobie wtedy myślałem: — Ja nie boję się kamieni, które wyrzuca rzeka Sambation. Aeroplanem przełeczę rzeke i dojadę do czerwonych żydków.

Z gwiazdami nie mogłem sobie dać rady; księżyc i słońce są potrzebne i chodzą sobie po niebie, ale co to za rzeczy, są

gwiazdy? Myślałem, że to małe dziurki w niebie.

Zawsze patrzałem na niebo i dziwiłem się dlaczego znajduje się w środku. Przecież tam dalej niebo się spuszcza; ale gdy idę widzę, że znów jestem w środku.

Nie rozumiałem, dlaczego księżyc zawsze za mną idzie. Biegiem w różne strony, a on zawsze za mną.

3. I. — Zapisalem się dziś do biblioteki polskiej. Dużo teraz czytam. Czytam „Anielkę” Prusa.

Na polach woda. Tak mało się tej zimy ślizgałem. Szyja wyjechał do Warszawy.

Dom nasz — to księga, która wiele widziała i wszystko pamięta. Przed domem jest kamienny próg, na lewo ławka; a w lewnie wieczory żydzi na tej ławce siedzą i rozmawiają.

Co środa jest jarmark. Po jarmarku każdy zamyka swój plac. Najwięcej korzystają z jarmarku nasze kozy.

Na strychu znajduje się pokój. — tam śpię. W drugiej części strychu wieszają się białe, w trzeciej trzymamy drzewo. Ze sklepu naszego schody prowadzą na strych. Mieszkanie składa się z trzech pokoi; sala, pokój i kuchnia. W kuchni jest drabina, która prowadzi na strych, gdzie leży drzewo.

W ogródku rośnie dzikie wino. W tym roku niema ładnych kwiatów: drzewa zastanawiają słońce.

Ja i Szyje mieliśmy kiedyś muzeum roślin i zwierząt. Szyje był kierownikiem. Ja — dozorcą.

6. I. — Skończyły się wakacje zimowe. Nauka miała się rozpocząć, ale nauczycielka zachorowała. Z dwoma chłopca-

mi udaliśmy się na wycieczkę do rzeki. Czytam przygody Robinsona Kruzo.

1. II. — Jest teraz bardzo smutno. Aresztowano dużo młodzieży, poza tem niema żadnych zmian. Niema odczytów, zabaw ani referatów. Młasteczko jakby wymarło.

Co robić świat już tak urządzony, że dziecku dużego miastu wesoło, a dziecku małego miastu zawsze jest smutno? Rzadko kiedy uśmiech na wargach jego się zjawia. Dziecko wielkiego miastu ma możliwość uczenia się, a często nie chce; dziecko małego miasteczka chce, a nie ma dobrych warunków.

Z nauki szkolnej nie jestem zadowolony, bo trzy klasy uczą się w jednym pokoju; przy tem jedna nauczycielka nas uczy. Za dużo siedzimy w szkole. W tym tygodniu dostanemy cenzury.

6. II. — We wtorek wieczorem umarła uczennica IV oddziału. Byłem na pogrzebie. W tym roku już cztery uczennice z naszych klas umarły.

Mroz. W szkole odbył się dziś egzamin z geografii. Rysujemy razem z kolegą mapy. Otrzymałem od różnych klubów zaproszenia, żebym został ich członkiem. Od mojego klubu otrzymałem list z francuskim marką. Pisany po francusku, — nie mogę go przeczytać.

10. II. — Ja i Kuba skończyliśmy obraz, przedstawiający noc na morzu. Chociaż koleżanki mają więcej farbek, zdaje się że my ładniej rysujemy.

Kiedy pytam się czasem siebie samego: czy chcesz być bogaty, — odpowiadam sobie: nie, bogactwo zawsze jest zwiety swym niedzielnym dła tylko o pieniądzu: biedny mniej wymaga, ma czas na rozrywki i jest zadowolony.

Najstarszy brat bardzo daw-

no wyjechał do Ameryki, z Ameryki pojechał do Rosji, z Rosji do Paryża, gdzie do dziś mieszka ze swoją żoną. Chciałbym tam być, choć żal byłoby mi naszych drzewek w ogródku, żal domu, żal kolegi.

Dziś otrzymaliśmy cenzury. Ze stopni nie jestem zadowolony. Jedna uczennica zemdląła (tu już taka moda), bo nie otrzymała dobrych stopni.

Aresztowani siedzą jeszcze w więzieniu. Wypisali dla nich gazetę. Na drzewkach widać już pączki.

13. II. — Po raz pierwszy słońce dziś świeciło. Kiedy przypominam sobie moje stopnie, jestem zły na nauczycielkę. Przed wydaniem cenzur pytała się klasę, jaki kto stopień powinien otrzymać. Kto ma wierne i dobre koleżanki otrzymuje dobre stopnie. Kiedy Estera zaczęła spazmować, nauczycielka poprawiła jej stopnie.

Nauczycielka prawdę powiedziała, że na świecie niema sprawiedliwości. Ze sprawowania otrzymałem 4, a bardzo nie słusznie, bo dobrze zachowuję się w szkole.

Ślody oddział dużo gada o gimnazjum. Słusznie skarżą się na szkołę. Czasu szkoda na taką naukę. Właściwie zadają tylko, a nie uczą. Ostatnio nic nie czytamy, bo nie mam książek. Smutno mi bez książki.

14. II. — Ja i kolega Kubaś malowaliśmy obraz zimowy. Jutro skończymy. Na lekcji gimnastyki urządziliśmy francuską pocztę. Otrzymałem pocztówkę od Herszka. Przedstawia ona małą dziewczynkę z psem. — Widać, że dziewczynka uważa tego psa za najbliższego i najwerniejszego przyjaciela, i tak samo odwrotnie. Dziewczynka bez niego żyć nie potrafi, i pies bez dziewczynki. Słusznie napisał Herszek: „Czasami lepiej mieć za przyjaciela psa, niż

chytrego człowieka, który zdradza”.

Człowiek jest chciwy, a pies nie. Chociaż pies nie mówi, dobrze rozumie uczucia i myśli przyjaciółki dziewczynki. Pies gdy widzi przyjaciela w niebezpieczeństwie, stara się go uratować, a człowiek, gdy nie może mieć korzyści, opuszcza go. Pies posiada pojęcie wdzięczności. Człowiek uważa, że wszystko mu się należy. Pies stara się odzwyczaić od wad, a człowiek chce udzielić swe wady innym ludziom.

18. II. Ogromne błota. Dnie ładniejsze. Zima odchodzi, wiosna się zbliża. Przeczytałem „Hanię” Sienkiewicza i trzecią część „W szponach nędzy” Wilkora Hugo.

Ja i kolega Kuba byliśmy przy moście. Urządziliśmy wyścigi, kto lepiej biegnie i kto dalej rzuca kamieniem. Aron wygłosił odczyt o Słowackim. Chasydzi próbowali przeszkodzić.

Czasem człowiekowi śni się w nocy to, o czym w dzień myślał. Dziś śniło mi się, że byłem na wycieczce za miastem na górach, że byłem sam, bałem się wejść wyżej i szukałem lepszej drogi.

Ostatnio dużo myślę o wycieczkach, dlatego śniło mi się to. Nawet we śnie żałowałem, że nie mam przy sobie pamiętnika, bo postanowiłem zabierać go na wszystkie wycieczki. Postanowiłem w tym roku pisać więcej.

Kiedy czytam to, co pisałem w zeszłym roku, zdaje mi się, że teraz o wiele lepiejbym napisał albo jestem zły, dlaczego coś zanotowałem. Po namyśle powiedziałam sobie: „to nie mógł kazać, oczy wskazywały, a ręce pisały”.

Lubię wycieczki. W tym roku dwa razy byłem już w Danilowie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Z KRAJU

SIEDLCE. — Manda podarowała biednej dziewczynce pan tofelki. — Rachelka zapytuje, jak spędzają jej rówieśnicy większych miast długie wieczory zimowe. — Dynia bardzo się cieszy, że Polska jest niepodległa i ma własny kraj. — Lejcia opisała rozmowę Józia Rysia i Stasia na temat Niepodległości Polski.

SIERPC. — Lutek nie rozumie, dlaczego organizacja szomrowa i Makabi tworzą dwa wrogie obozy, choć idee i cele mają wspólne. — Gerszon napisał o chanuce i o świeczkach, których światła zdają się opowiadać o przeszłości narodu żydowskiego.

SKOLE. — Berisch dowiedział się o istnieniu Małego Przeglądu, pragnie zostać czytelnikiem i wiernym towarzyszem gazetki i przysłał opowiadanie o sierotach.

SKÓRCZ. — Edzia miała lalkę Jadwisie; lalka miała szafirowe oczy, rumianą buzię i bujne złote włosy.

ŚLAWKÓW. — Guci przykro, że nie może się już kąpać w rzece, ani biegać po łące, bo jest zimno i mokro.

ŚLONIM. — Genia była w Szczawnicy, widziała Pieniny i górali i słyszała ładną muzykę cygańską.

SOSNOWIEC. — Młotek potajemnie wyruszył z domu w pieszą drogę do Gdańska, ale po półgodzinnej wędrówce z przygodami wrócił zapłakany do domu. — Salomon przysłał się uroczystościom listopadowym i pomyślał, czy żydzi też będą kładli świecę rocznicę niepodległości swojej i kraju swojego. — Genia i Zosia na desłaty trzy żarty.

STASZÓW. — Sala nie rozumie, dlaczego w szkole złowrogo postępują z żydami, bo czytała w książkach, że polak nikogo nie krzywdzi.

SUWALKI. — Łazarz deklamował na wieczorku w gimnazjum własny wiersz o Chanuce.

TORUŃ. — Romle przykro, że la koleżanki wysmiewają i przezywały: „niepełna i grubas”.

WIELUŃ. — Sala uczy się z siostrą prywatnie, bo po wakacjach chcą złożyć egzamin do gimnazjum. — Samek słyszał przez radio ładny koncert i był na zajmującym filmie w kinie.

WILNO. — Tadzłowi X. odpowiada Tania, że gdyby nawet żydzi chcieli iść za jego przykładem, zostaliby odrzuceni, bo dla chrześcijanina „żyd” oznacza coś szkodliwego, co należy prześladować i tępić. — Zdanem Samuela, Tadzio X. jest asymilatorem, który dla pozyskania sympatii chłopców chrześcijańskich pozwala sobie na uwagi co do ubrania i pejsów żydów. — Jakób odbył uciążliwą podróż z Rosji do Polski. — Maks, poeta wileński, nadesłał czterowiersz na cześć Niepodległości Polski. — Tania serdecznie dziękuje za książkę.

WŁOCŁAWEK. — Celi smutno siedzieć samej w domu, bo się bardzo nudzi. — Cesia boleśnie odczuwa swoje kalectwo, ale ma nadzieję, że się wyleczy i będzie zdrowa. — Nusia jeszcze się nie zżyła z nową szkołą i koleżankami. — Lola ma przyjaciółkę Bronię, z którą razem odrabia lekcje. — Cesia kocha naukę i pragnie być wykształconą. — Szulem widział, jak dwie czapki płynęły po Wiśle, z daleka wydawały się bardzo małe. — Ochryple głosy kruków przeszkadzały Zeni w odrabianiu lekcji. — Edzia

ma kanarkę, którego nazwała Maciusiem Drugim. — Heniek mówi, że jeśli chłopiec wyrządzi dziewczynce najmniejszą krzywdę, ona z tej znikomej rzeczy robi całą sprawę. — Od tej chwili przyjacielem Edki będzie jego własny pamiętnik; jeżeli mu się uda, przysła go do drukarni Małego Przeglądu.

WŁOSZCZOWA. — Dawid chce poznać Stefka — obrońcę bab i pyta, czy mu nie wstyd, że stał się dziewczynką.

ZAMBROW. — Różia żałuje, że nie mieszka już w wsi; szkoda jej ogródka, w którym co rok na wiosnę zasiewała kwiaty. — Mania zazdrości siostrze, że pojechała do Warszawy, gdzie zobaczy tyle ciekawych rzeczy. — Leja bardzo chce wiedzieć, jak wygląda jesień w Warszawie, czy tam na ulicach też takie błota i tak smutno. — Malka cieszy się, że ich klasa ma nowy lokal, bo tam więcej miejsca na zabawy podczas pauz. — Najładniejszą książkę, którą Brocha w tym roku przeczytała, był „Robinson Kruzo”. — Raszka miała przykry wypadek podczas kąpiel, ale cieszy się, że już niebezpieczeństwo minęło. — Najszcześliwszą chwilą w życiu Belli był moment, kiedy ojciec po wielu latach wojny wrócił do domu. — Babcia Hanki przyjechała z Ameryki i przywiozła w prezencie zegarek. — Gitla

dostała od ciotki ładną pamiątkę z Druskienik. — Gucia miała dziwny sen o Stanisławie Jachowiczu. — Platy oddział prosi o wydrukowanie listu do byłej kerowniczki, która się napewno ucieszy, jeśli go przeczyta w Małym Przeglądzie.

ZAMOŚĆ. — Rachelcia jest w drugim oddziale, dobrze się uczy i jest lubiana przez koleżanki. — Kiedy Mirjam była mała, wymknęła się z domu, poszła nad rzekę i o mało się nie utopiła. — Dorka widziała, jak chłopcy skradli buraki i uciekli w pole. — Symche, reporter klasowy i kinowy, nadesłał opis Zamościa. — Józefowa, Nielisza i ogrodu zoologicznego.

ZAWIERCIE. — Rochus za 2 miesiące jedzie do dziadziusia do Palestyny i ma już tam nuke nietylko dlatego, że ładne osiołka. — Hanka kocha Chanucę, ale że już rozumie znaczenie tego święta. — Rywcia nadesłała ładne opowiadanie, które słyszała od babci w wieczór chanukowy. — Regina wzywa czytelników, aby składali ofiary na Keren Kajemet, który jest podstawą przyszłej oświaty żydowskiej.

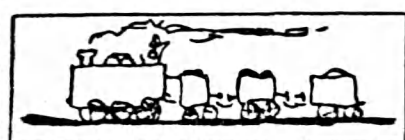
ZŁOTY POTOK. — Lusja prosi, żeby jej nie przysyłać Iton Katan, bo nie umie czytać, a tatę nie ma czasu tłumaczyć. — Henio martwi się, że się w żaden sposób nie może dogadać z administracją Naszego Przeglądu; chce mieć piatkowe numery, a ich to wcale nie obchodzi.

Wiadomości bieżące.



Różia nie rozumie, dlaczego starsi ukrywają prawdę przed dziećmi. — Gutka uważa, że starsi powinni mieć trochę szacunku dla dzieci. — Heniek uważa, że w pałach powinny być duże kleszenie, bo książki się nie mieszczą, a ręce marzną i za podarte kleszenie dostaje się burę. — Sniegulka codziennie notuje w dzienniczku, co zrobiła dobrego i złego. — Kolega zapewnił Edkę, że kto ma kawaleczek głosu, zostanie przyjęty do chóru w synagodze. — Na zakończenie koncertu w szkole Dawida odśpiewano „Hatykwo” i „Brygadę”. — Ćwiczący na popisie wydawali się Józio i siostry, jakby kij połknęli. — Heni się zdaje, że podczas walk w cyrku, publiczność gra rolę Nerona. — Zegarek Leona pedził, jak szalony, aż stanął ze zmęczenia i wcale nie chce chodzić. — Wujek Salusi zachorował, bo stał przez trzy doby, kiedy wrócił z Ameryki. — Dawid dziwi się, że tylu ludzi zginęło podczas wypadków kolejowych. — „Ewona” męczy obojętność społeczeństwa dla ludzkiej krzywdy. — Mania nie może patrzeć na bogatych, którzy przechodzą obojętnie obok ślepego żebraka. — Halina uważa, że niesprawiedliwość, jak zbrodnia, czai się za plecami każdego człowieka. — Dorcia chce, żeby się Luba poprawiła i nie przezywała jej „pijaczka”. — Po zdradzie przyjaciół Pola stała się ostrożna i podejrzliwa. — Zamiast pokazać Tosi lekcję, koleżanka namazała jej cały brulion. — Judyta dziwi się, że w szkołach tak mało zwracają uwagi na kalfografię. — Jehuda pyta, czy to sprawiedliwe, że matrykuły wydają się tylko szkołom, w których się uczy najmniej 5 godzin dziennie. — Leon uważa

za niegodziwych tych chłopców, którzy nie chcą się uczyć, a zwalają winę za dwójki na nauczyciela. — Klasa Esterki przeprosza nauczycielkę bez słów, ale czynami, za wyrządzoną krzywdę. — Nauczyciel uderzył Eljasza, jak zapomnieli przynieść świadectwo. — Kto należy do kółka historycznego u Estusi, musi przynosić gazety do szkoły i referować zdarzenia polityczne. — Uczennice, które wstąpiły ze szkół powszechnych do czwartej klasy w szkole Haliny, dostały miano „zwariowanych filozofek”, chociaż są poważne i inteligentne. — Hela lepiej się czuje w polskiej szkole, niż w żydowskiej. — Nacia kładła się późno spać, i pani narzekała, że była w szkole zasnęła. — Pani pochwaliła klasę Melci, jak śpiewały gamy bez błędów. — Na posiedzeniu samorządu Bela proponowała, żeby dziewczynki nosiły tylko czarne pończochy, a pani radziła wybierać na delegatki uczennice bez dwóch. — W szkole Heli na pauzie starsze uczennice bawią się z młodszymi. — W klasie Izraela odbyła się walka na pięści. — Po ostatniej lekcji przed świętami klasa Mietka wybiegła, jak burza, której nie można powstrzymać. — Szmul, zamiast do chederu, poszedł z kolegami na ślizgawkę. — Wariadzi zdawało się, że pierwsze płatki śniegu padają nieśmiało i wstydliwie. — Guci żałował, że nie mógł być kopyta koni. — Moniek pisze o zimie, bo chce dorównać innym dzieciom. — Szlama napisał opowiadanie o sierocie, która szukała Boga na niebie. — Bliżma gniewa się, że redakcja nie wydrukowała jej artykułu o Chanuce.



MAŁY KACIK.



Oleś lubi Stefka, który broni dziewczynki. — Lonia kocha małego braciszka, chociaż on jest porządny psotnik. — Dudek jest wielki łasuch. — Kiedy Ewek je cukierki, to go boli ząb. — Młotek leży chory i czyta z pamięci wierszyki. — Michaś bardzo tęskni za tatusem. — Karol chce, żeby go tatuś zabrał jaknajprędzej do Argentyny. — Spełniło się marzenie Leny, bo dostała pianino. — Zbyszek sam umie nawiązać patelnię. — Szulim nakarmił wróble na balkonie. — Halinka nie wie, co kupić za 30 groszy: chleb, zegareczek czy bransoletkę. — Reginka myślała, że wujek na Chanukę dał jej przez omyłkę aż 10 złotych. — Alinka pierwszy raz była w synagodze, a ciur tak pięknie śpiewał, że można było płakać. — Gabrysia widziała piękne przedstawienie u braci Jabikowskich. — U Wigdusia w szkole na przedstawieniu były sztuki magiczne. — Artek ma cztery lata i zaczyna się uczyć czytać. — Jasek przestał chodzić do szkoły. — Karolek się namęczył, nim znalazł szkołę. — Zysle nie mogła się przez cały dzień bawić ze zmartwienia, że jej list nie był drukowany. — Marysia jest ciekawa, kiedy dostanie pocztówkę.

NADESLALI:

Bella — legendę chanukową, Leon — legendę świąteczną. Icek, Pola, Ewa i Izrael — o zimie. Ireczka — o kłótni Irki i Celi. Gucia — zdarzenie szkolne, Hanusia i Balbinka — żarty. Jerzyk — cztery rysunki zimowe. Szymus — wysięgi samochodowe, Lolek i Bronia — male, ładne rysunki.

ŻARTY.

SPRAWIEDLIWY.

— Czy podzieliłeś się cukierkami z braciszkiem?
— Tak. Dla siebie wziąłem cukierki, a jemu dałem papierki z malowanymi.

ZROZUMIAŁ.

Nauczyciel (który przez godzinę mówił o maszynach parowych): Zrozumieliście wszystko?

Uczeń: Tak, doskonale. Ale chciałbym się zapytać jeszcze o jedno: jakim sposobem lokomotywa jedzie po szynach bez kół.

RACHUNEK.

— Ile masz lat?
— Dziesięć. Właściwie powinienem mieć jedenastkę, ale rok byłem chory, więc się nie liczy.

PRACOWITY.

— I nie męczy cię to, że nie robisz?
— Ależ, męczy się, bardzo się męczy!
— A co wtedy robisz?
— Wtedy... odpoczywam.

KOLEDZY I KOLEŻANKI.

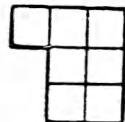
(Dalszy ciąg).

specjalnie dokuczano, ale koleżanki były chłodne, nieszczerze i bardzo zdaleka.

Kiedy byłem chora, jedna tylko zatelefonowała. Były za to właśnie, pełne ładu i goryczy.

ROZRYWKI UMYSŁOWE.

Rozwiązania z Nr. 116.
rebusa: Natura ciągnie wilka do lasu,
zagadki: Arka (Barka, Marka, Tarka, Miarka, Siarka),
wizytówki: biuralistka.
ZADANIE ARYTMETYCZNE.
Nadesłał (a) R. Zekser. Liczbę 200 podzielić na takie cztery części, aby jak się od jednej odejmie, do drugiej doda, trzecią pomnoży, a czwartą podzieli przez 4 to otrzyma się ta sama liczba.

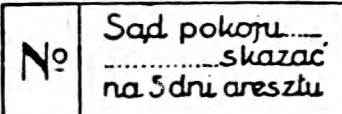


ZADANIE Z ZAPALKAMI.

Przestawić 7 zapalek tak, aby powstały 4 kwadraty, równe sobie po dwa.

REBUS - FIGIELEK.

Nadesłała Małgosia Feldgras.



Dobre rozwiązania rozrywek umysłowych z Nr. 115 nadesłali: Irka Abramowicz, Helena Aizen, Róża Ajzenberg, Michał Apte, Nusia i Nutek Aronwald, Henryka Baruch, Zofia Bauman, Halusia Bak, Izrael Bielweiss, Joziek Bursztyn, Sara Bursztyn, Saiek Chalecki, M. Daniel, Regina Dab, Młotek Fajngryc, Bronia Fiszhaut, Leopold Fruchtman, Lejcia Frydman, Zygmunt Gersztajn, Lolek Gersztajn, Liliunia Ginsberg, Lolek Gilman, Aleksander Goldman, Rena Grossman, Izrael Gutkied, Szymel Gutkind, Adas Haber, Paulina Ingberman, Jakob Jakubowicz, Henio i Nutek Jaszynscy, I. Kahanowicz, Józef Klingier, Lola Kluska, W. Kaluszynier, Artur Knaster, Młotek Kohn, Ala Kolodziańska, Piniek Kosowski, Lucja Kraushar, D. Krauzer, Symcha Kronfeld, Reginka Lengier, Sonia Lewkiewicz, Jasek Lipowski, S. Mesz, Heniek Mühlstein, Złota Mühlstein, Renia Niedzwiedz, Adas Poremba, Lajb Przeglorka, Zosia Rajzman, Aleksander Rajkind, Lolek Rotzstein, Elraim Rozen, Eljasz Segal, Olek Segelman, Heniusz Słomicki, K. Szlosberg, Salomon Sznabel, Hłus Sztajn, I. Szwarcbard, Nadzia Teitelbaum, Hania Teitelbaum, Henryk Trauman, Halina Trocka, Sonia Tuchmine, Bilma Ufat, Lolek Wegmester, Sara Wilner, Henryk Winograd, Fejgusia Wolnowicz, Aron Wolwie, Młotek Zelur, Jerzy Zyberman.

POCZTA.

Otrzymałmy 66 listów od tych, którzy już pisali. Po raz pierwszy napisali do „Małego Przeglądu”: Estusia Bauman, Sala Birenbaum, Lolek Borenstajn, Genia Braun, Irena Burdańska, Wolf Chilerowicz, Szymonek Dembiński, Dolus Dorres, Jurek Fenigstajn, Leon Fleszler, Zosia Fusweg, Zdzicho Geyer, Ewa Ginter, Adas Goldsztein, Henio Gurlikiel, B. Holcblat, Heniek Marocki, Salek Mazin, Abram Minc, Olek Mucha, Luba Nisenbaum, Dawid Rozenbaum, Bronia Rozenfeld, Lola Róg, Marysia Rydzik, Sala Saksznajder, Izia Steinwurcel, Józio Telner, Nusia Tran, Edzia Ufat, Ania Wallach, Moniek Weinberg, Symek Wojdeslawski.

Z prowincji otrzymałmy 24 listy, z Warszawy 87, z zagranicy 2.

Nadeszły chwile inne. Jedna z nauczycielek, która umie się wczuć w dusze nasze, dodała mi otuchy swymi serdecznymi słowami.

Zbliżyłam się do klasy, posta nowiłam szczerze zmienić swój do niej stosunek.

Nie trwało to jednak długo. Wróciły znów stare czasy.

Nie chcę mówić: „bądź skryta, samotna, stój na uboczu”; nie mogę powiedzieć: „bądź anielsko cierpliwa i miej nadzieję”. Jestem niezdeterminowana, nienawna.

Waham się: tak czy nie. Trudno — kto żyje, ten cierpi.

Sulamita.